

Od Pantomimy do Studia Wizji i Ruchu

Ilekoć pisaliśmy o działalności p. Jerzego Leszczyńskiego, zawsze jakimś chochlikowym trafem zakradała się do informacji drobna pomyłka, zniekształcenie, nieścisłość. Kiedy już pracował w Miejskim Domu Kultury w Lublinie, informowaliśmy, że działa w Puławach, kiedy podawaliśmy termin jego nowego przedstawienia, to zamiast funkcji reżysera uwypuklaliśmy rolę choreografa itd. Jednym słowem pech. Żeby więc przerwać ten ciąg pechowych nieścisłości, rozmawiamy dziś z p. Jerzym Leszczyńskim.

— Może zaczęliśmy od początku?

— Najlepiej. Zaczęło się wszystko od tego, że w czasie studiów działałem w Studenckim Teatrze Pantomimy GEST we Wrocławiu, następnie zacząłem pracować w Pantomimie Wrocławskiej. W 1969 roku postanowiłem założyć swój teatr. Jeżdżąc z recitalami, trafiłem do Puław. Ówczesny dyrektor Azotów zapropomował mi założenie teatru pantomimy przy zakładach. Zebrałem większy zespół, ale wtedy ktoś w prasie centralnej napisał, że w Azotach ćwiczą golasy. Musieliśmy odejść, przygarnął nas PDK w Puławach. Dyrektor Jerzy Toronczyk zaproponował mi współpracę z teatrem im. J. Osterwy, z czego oczywiście skorzystałem. Przenieśliśmy się z Puław do Miejskiego Domu Kultury w Lublinie. Po roku znowu byliśmy bezdomni.

— A co teraz?

— Właśnie wczoraj zapadła decyzja o przejęciu zespołu przez WDK. Znajdujemy się więc pod dobrą opieką. Zamierzamy od czerwca br. w pełne w ogródku na Podgrodziu dawać przedstawienia. Wznawimy Bema pamięci rapsod żałobny czyli wizje. Jednocześnie na scenę Reduta 70 w teatrze im. J. Osterwy przygotowujemy *Kobietę z wydm według filmu i powieści pod tym samym tytułem*.

— Jak liczny jest zespół?

— Mamy 28 osób, w tym adepci i aktorzy. Rekrutują się spośród uczniów, studentów i pracujących.

— Jak długo trzeba się uczyć, żeby osiąść sztukę mima?

— To zależy, nasz program przewiduje jeden do dwu lat. Kandydat musi spełniać wymogi kondycyjne, psychiczne i intelektualne. Poza ćwiczeniami sprawnościowymi ciągle musi poszerzać zakres swojej wiedzy teoretycznej z dziedziny sztuki, literatury, plastyki, filmu.

— Ostatni pański program Studia Wizji i Ruchu pt. ROSNĄCY KAMIEN Alberta Camusa jest określony jako mimodram...

— Muszę powiedzieć, że nasze działanie nie mieści się często w pantomimie, świadomie zrywamy z ruchem naśladowczym, którym posługuje się pantomima. Przechoodzimy do teatru wizji i ruchu, gdzie zamiast ruchu imitacyjnego, proponujemy impresję ruchową, badamy istotę ruchu, jego funkcję, dążymy do wypracowania jak najbardziej komunikatywnego gestu. Oczywiście to tak skrótownie rzecz biorąc nasze credo.



Jerzy Leszczyński.

— O ile dobrze pamiętam jest pan też bohaterem filmu?

— Tak, gram w *PROBIE* Bogda na Kosińskiego. Film ten był prezentowany na tegorocznym Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Krakowie.

— Może zechce pan jeszcze wspomnieć o swojej współpracy z teatrami?

— Poza lubelskim, gdzie do współpracy zaprosił mnie dyr. Kazimierz Braun, reżyserowałem intermedium pantomimiczne w *WESELU FIGARA* w Krakowie oraz współpracowałem, również z reż. Piotrem Paradowskim, w *POSKROMIENIU ZŁOŚNICY* w teatrze w Katowicach.

— Dziękujemy bardzo. Na jakie przedstawienie pan zaprasza naszych czytelników?

— Na *ROSNĄCY KAMIEŃ* do

Cena 50 gr

piątek
14
Kurier
Lubelski